

## **Klaun w Sejmie**

Szef sejmowej komisji „przyjazne państwo” Janusz Palikot, poseł Platformy Obywatelskiej, odwołał pierwsze posiedzenie komisji sms-em, ponieważ był bardzo zajęty wyjaśnianiem, czym ma być idea „przyjaznego państwa” dla prezydenta Lecha Kaczyńskiego podczas sprawowania rządów przez partię posła Palikowa. Najpierw w swoim blogu zapytał prezydenta, czy nie nadużywa alkoholu, czy prawdą jest, że jego pobyty w szpitalach mają związek z terapią antyalkoholową, czy ucieczki do Juraty i czerwone wino to nie środki terapeutyczne stosowane przezeń w reakcji na problemy w relacjach rodzinnych z bratem i matką. Kiedy w „Sygnałach Dnia” Lech Kaczyński spokojnym tonem odpowiedział, że „nie jest leczonym alkoholikiem i nie nadużywa alkoholu”, Palikot uznał, że odpowiedź padła „za późno”. Prezydent Lech Kaczyński powinien wiedzieć, że „przyjazne państwo”, według posła Palikota, to państwo przede wszystkim zatroskane o stan zdrowia swojego prezydenta. Lech Kaczyński chyba nie rozumie, tak uważa Palikot, „czym jest problem dostępu obywatela do pełnej wiedzy o funkcjonowaniu państwa”. Nazywając Palikota klaunem oraz zapowiadając wystąpienie na drogę sądową prezydent Lech Kaczyński nie dostrzegł, że za troską o jego zdrowie kryje się pełna „obywatelskiej” odpowiedzialności postawa członka Platformy o kondycję państwa, które prezydent reprezentuje. Lech Kaczyński nie przyjął przeprosin Palikota, który

zapewnił, że swoimi pytaniami nie zamierzał podważać autorytetu głowy państwa ani też go atakować.

Sytuację zaostrzyła reakcja prokuratury w Lublinie, która z urzędu sprawdza, czy wypowiedzi na blogu Palikota nie są znieważeniem głowy państwa. To już drugi taki przypadek za czasów prezydentury Lecha Kaczyńskiego. Przypomnijmy, że pierwszym ściganym przez prokuraturę z urzędu za możliwość znieważenia prezydenta był bezdomny z dworca centralnego Hubert K., ulubieniec mediów i Platformy Obywatelskiej. Niewiadomo też dlaczego swoją szlachetną postawą Palikot naraził się szefowi klubu parlamentarnego PO Zbigniewowi Chlebowskemu, który kategorycznie stwierdził: „albo pan Palikot weźmie się za pracę parlamentarną, albo za pisanie bloga”.

Idei „przyjaznego państwa” dla prezydenta, idei tak skonkretyzowanej przez posła Palikota, nie skrytykował premier Donald Tusk. Nie zrażony w niczym zachowaniem Palikota premier wyjaśnił: „Za dużo roboty mamy, żeby czas marnować na takie sensacje i osobiste wynurzenia”. Jedyne co mu się nie spodobało, to „instytucja blogów internetowych”. Zapowiedział bowiem, że będzie namawiał Palikota „żeby zajął się pożyteczną pracą, a nie prowadzeniem bloga”. I tu można by się zgodzić z premierem. Ale czym dla Palikota jest „pożyteczna praca?” Tymczasem liczni internauci, zachęceni bezprzykładną troską Palikota o stan zdrowia naszego prezydenta, stawiają publicznie pytania o stan zdrowia psychicznego posła Palikota.

Czy poseł Palikot jest nienormalny? Czy prawdą jest, że ekscesy posła Palikota mają związek z jego chorobą psychiczną? Czy publiczne pokazywanie przez posła Palikota sztucznego penisa i pistoletu to środki terapeutyczne stosowane przezeń w reakcji na problemy damsko-męskie? Czy poseł Palikot swoim zachowaniem nie zagraża demokracji?

Internetowy „Wprost24” z 20 sierpnia 2007 roku, powołując się na byłą posłankę Samoobrony Danutę Hojarską, pisze o hakach na Donalda Tuska, które ma i zamierza ujawnić Liga i Samoobrona. „Według Hojarskiej na Policji są akta dotyczące rzekomego bicia żony przez lidera Platformy(...) To było jeszcze za komuny. Jak Tusk mieszkał z żoną w akademiku, to policja dwa razy dziennie do niego wyjeżdżała. Znam byłego milicjanta, który ma odpowiednie dokumenty, ale boi się zemsty i prosi o anonimowość. On mówi też, że Tusk w drzewo uderzył kiedyś po pijanemu, ale to też zostało zatarte” – opowiada w rozmowie z „Wprost” posłanka Hojarska.

„Nikczemne plotki to nieodłączny składnik polskiej polityki, a wiarygodność pani Hojarskiej, której życie prywatne samo jest jak kronika policyjna, nie wymaga komentarza”. Czyje to słowa? W ten sposób poseł PO Sławomir Nowak najbliższy współpracownik Donalda Tuska skomentował „rewelacje” posłanki Hojarskiej.

Nasze życie publiczne chamieje w tempie zastraszającym.

Zaślepieni walką polityczną politycy staczają się na samo dno.

Dobrze, słusznie, zasadnie, moralnie jest wtedy gdy atakowany

jest mój przeciwnik polityczny, źle, haniebnie, niemoralnie  
gdy atakuje się mnie, mojego szefa, mój polityczny obóz.  
Posłowie, którzy z premedytacją antagonizują życie publiczne  
obłudnie powołując się na interes publiczny powinny tracić  
mandaty. Inni nigdy nie znaleźć poklasku. Ale choroba jest  
znacznie cięższa, bo jak to się stało, że tacy ludzie mandaty  
te uzyskali?

**Wojciech Reszczyński**

„Nasza Polska” 23.01.08

